



**KS. IRENEUSZ
OKARMUS**

redaktor wydania

Dla każdego, kto kocha Kościół, wydarzenia związane z niedoszłym ingresem arcybiskupa Wielgusa były trudnym przeżyciem. Księża odwiedzający wiernych z wizytą duszpasterską często spotykają się z pytaniami: co dalej robić, jak Kościół może wyjść z kryzysu? Wydaje się, że lekarstwem jest „ucieczka do przodu”, w kierunku prawdy. A to oznacza także, a może przede wszystkim, umiłowanie Chrystusa – Prawdy i Życia. ■

ZA TYDZIEŃ

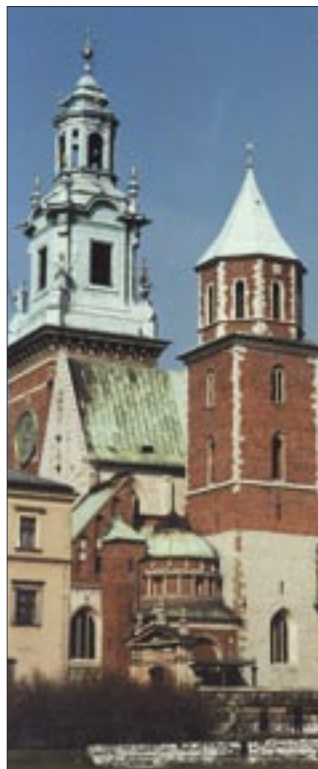
■ **MUNDUREK SZKOLNY** to chluba czy nieznośny obowiązek? O opinię na ten temat poprosiliśmy zarówno nauczycieli, jak i uczniów.

Zmiany w Kościele krakowskim

Rezygnacja infułata

Jeszcze nie przebrzmiały echa niedosłego ingresu arcybiskupa Wielgusa, a już opinia publiczna w Krakowie została zaskoczona ważnymi informacjami dotyczącymi krakowskiego Kościoła.

W poniedziałek rzecznik krakowskiej kurii metropolitalnej podał do wiadomości, że kardynał Stanisław Dziwisz przyjął rezygnację księdza infułata Janusza Bielańskiego z funkcji proboszcza parafii katedralnej w Krakowie. Ksiądz Bielański już 2 stycznia oddał się do dyspozycji metropolity krakowskiego. Nowym proboszczem wawelskim został mianowany ksiądz prałat Zdzisław Sochacki, dotychczasowy prokurator i prefekt Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie. Ksiądz Robert Nęcek powiedział, że rezygnacja księdza infułata ma związek „z powtarzającymi się zarzutami



W katedrze na Wawelu, prestiżowym kościele Krakowa, nastąpiła zmiana proboszcza

o współpracy ze służbami bezpieczeństwa PRL”.

Informacja o dymisji księdza Janusza Bielańskiego dotarła do opinii publicznej prawie jednocześnie z najnowszym numerem „Newsweeka”, w którym zamieszczono obszerny tekst, sugerujący, że w esbeckich kartotekach figuruje kilku kapłanów, tajnych współpracowników (również ks. Bielański), których metropolita krakowski – zdaniem tygodnika – uznaje za bliskich przyjaciół. To oni, korzystając z bliskiej znajomości z księdzem Dziwiszem, mieli dostarczać SB informacji na temat kardynała Wojtyły, a później tego, co się działo w otoczeniu Jana Pawła II. Ksiądz Robert Nęcek, ustosunkowując się do publikacji w „Newsweeku”, nie potwierdził, jakoby księża tam wymienieni złożyli na ręce kardynała Stanisława Dziwisza rezygnację z zajmowanych stanowisk.

KS. IRENEUSZ OKARMUS

PRAWOSŁAWNE BOŻE NARODZENIE



WZakopanem, 6 stycznia, w Wigilię prawosławnych świąt Bożego Narodzenia, które, według kalendarza juliańskiego, wypadają w 13 dni po świętach według kalendarza gregoriańskiego, w drewnianym kościółku na Pęksowym Brzyzku, obok znanej podhalańskiej nekropolii, proboszcz parafii prawosławnej pw. Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny w Krakowie ks. Jarosław Antosiuk odprawił prawosławne nabożeństwo dla turystów zza wschodnich granic Polski, którzy w zimie licznie odwiedzają Podhale. Po nabożeństwie wierni dzielili się prosforą (niewielką bułeczką), która jest odpowiednikiem naszego opłatka. Warto dodać, że

Nabożeństwo odprawił ks. Jarosław Antosiuk

nabożeństwa prawosławne w tym kościele odbywają się za zezwoleniem kurii metropolitalnej w Krakowie. ■

Powrót „Brata naszego Boga”



Ze względów konserwatorskich ks. kard. Dziwisz i konserwatorka Ewa Pietrzak oglądali rękopis w białych rękawiczkach

KATEDRA WAWELSKA. Rękopis dramatu Karola Wojtyły „Brat naszego Boga” powrócił po rocznej konserwacji do zbiorów Archiwum Kapituły Krakowskiej. Uroczyste przekazanie rękopisu odbyło się 6 stycznia w kapitułarzu Kapituły Krakowskiej na Wawelu. „Ojciec Święty podarował go rodzinie Poźniaków. Zofia Poźniakowa przepisywała Ojcu Świętemu różne rękopisy. W ub. roku syn p. Poźniakowej wraz z rodziną przekazali go archidiecezji krakowskiej, która jest stróżem i spadkobiercą dzieł, które zostawił nam Ojciec Święty” – powie-

dział ks. kard. Stanisław Dziwisz. Dodał również, że w tym dramacie odzwierciedla się dylemat autora, „szukającego Chrystusa w obliczu drugiego człowieka i pytającego, czy przyszłość świata należy do walki klas czy miłości i solidarności wyrażonej w Ewangelii”. Rękopis pisany kiepskim atramentem na lichym, przebitkowym papierze wymagał natychmiastowej konserwacji. „Największym problemem było zakwaszenie papieru powodujące, że nawet przy najlepszych warunkach przechowywania staje się kruchy i łamliwy” – stwierdziła Ewa Pietrzak, zajmująca się konserwacją rękopisu. Poszczególne kartki były wpierv przez kilka godzin odkwaszane w Klinice Papieru w Bibliotece Jagiellońskiej, potem zaś przez kilkanaście miesięcy Ewa Pietrzak żmudnie zajmowała się sklejaniem pęknięć i uzupełnianiem ubytków. Ks. prof. Grzegorz Ryś, dyrektor Archiwum Kapituły Krakowskiej, zadeklarował, że archiwum przechowa rękopis „Brata naszego Boga” do czasu, aż przy Centrum Jana Pawła II powstanie placówka gromadząca wszystkie manuskrypty Papieża Polaka.

X Podhalański Przegląd Jasełkowy

W MANIOWACH pod patronatem ks. kard. Stanisława Dziwisza 5 i 7 stycznia odbył się jubileuszowy X Podhalański Przegląd Jasełkowy. Po przedstawieniach 25 grup z różnych małopolskich miejscowości, jury pod przewodnictwem Tadeusza Watychy z Biura Promocji Powiatu Nowotarskiego wyłoniło zwycięzców. W kategorii „nauczenie początkowe” I miejsce zajęli uczniowie z zerówki ze szkoły w Piekielniku. Z kolei w kategorii szkół podstawowych I miejsce przypadło Szkole

Podstawowej w Podszklu i tamtejszemu zespołowi „Krokusy”. Spośród gimnazjalistów I miejsce otrzymało Gimnazjum w Cichem. Główny organizator przeglądu ks. Grzegorz Łomzik, w czasie wręczania nagród podziękował małym aktorom i ich wychowawcom za 10 lat wspólnych spotkań. – Najważniejszy w założeniu jasełek jest element wychowawczy, którego tak brak dzisiaj w sztukach, filmach czy prasie. Taką dobrze przygotowaną sztuką jest swoistego rodzaju katecheza – spuentował ks. Łomzik.

W gronie laureatów znaleźli się również górale z zespołu „Mali Miętusianie”



Zjazd biskupów metropolii krakowskiej

KRAKÓW. 4 stycznia w Pałacu Arcybiskupów Krakowskich na Franciszkańskiej odbył się zjazd wszystkich biskupów z metropolii krakowskiej, a więc archidiecezji krakowskiej, diecezji bielsko-żywieckiej, kieleckiej i tarnowskiej. Był to pierwszy z cyklu zjazdów biskupów metropolii. Zwołał go kard. Stanisław Dziwisz, nawiązując do tradycji zapoczątkowanej w 1966 ro-

ku przez kard. Karola Wojtyłę. Podczas spotkania poruszano kwestie programu duszpasterskiego na najbliższy rok pracy, budowy w Łagiewnikach Centrum Jana Pawła II „Nie lękajcie się” oraz lustracji duchownych. W przyszłości zjazdy biskupów będą odbywały się cyklicznie. Termin kolejnego spotkania zostanie ustalony w najbliższym czasie.



W obradach uczestniczyli wszyscy biskupi metropolii krakowskiej

Koniec jałtańskich złudzeń

KONFERENCJA. Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie serdecznie zaprasza na konferencję naukową „Koniec jałtańskich złudzeń. Sfałszowane wybory – 19 stycznia 1947 roku”, która odbędzie się w sześćdziesiąt rocznicę wyborów do Sejmu Ustawodawczego z 19 stycznia 1947 r. Celem konferencji jest przypomnienie wydarzeń, które w drugiej połowie lat czterdziestych doprowadziły do ostatecznego ukształtowania się komunistycznej władzy w Polsce. Tematyka zaplanowanych wykładów obejmuje przede wszystkim sytuację polityczną w Polsce po II wojnie światowej, przebieg referendum 1946 r. i wyborów 1947 r. oraz działalność aparatu represji wobec walczących o Polskę niepodległą sił politycznych. Organizatorami sesji, której patronem medialnym jest krakowski GN, są Instytut Pamięci Narodowej, Muzeum w Tarnowie oddział w Wier-

chosławicach oraz Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa. Konferencja odbędzie się 19 stycznia 2007r., w Auli Collegium Novum UJ (ul. Gołębia 24) w godz. od 10 do 14.30. Sesji będzie towarzyszyła wystawa dokumentująca działalność mikołajczykowskiemu PSL w okresie wyborów w 1947 r.



Krakowskie Koło Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta

Bogactwo miłosierdzia

To miejsce jak na skrzyżowaniu dróg, gdzie działa Duch Święty. Tak ktoś powiedział o mieszkaniu Anny i Stanisława Pruszyńskich przy ul. Warszawskiej w Krakowie, w którym zrodziło się wiele dzieł.

Domowa księga gości zawiera wpisy wielu znakomitych osób; jest wśród nich nawet kandydat na ołtarze. I chociaż wielu już nie żyje, także od 18 lat Stanisław Pruszyński, to jednak przetrwali w zainicjowanych przez siebie dziełach. Jedno z nich to działające od 20 lat Krakowskie Koło Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta.

Przed majestatem człowieka

To, że Stanisław Pruszyński zapragnął, aby powstała w 1981 roku we Wrocławiu Towarzystwo Pomocy im. Adama Chmielowskiego (nie wolno było jeszcze używać imienia Brata Alberta) przenieść na grunt krakowski, znajduje podwójne uzasadnienie. Pani Anna wspomina, że mąż opowiadał o odwiedzinach Brata Alberta w domu jego dziadków na Wschodzie. I o lęku dzieci przed stukaniem drewnianej protezy, gdy podchodził, by pogłaskać je po głowie. Być może ten osobisty, rodzinny wątek oraz determinacja Adama Chmielowskiego, późniejszego Brata Alberta, stały się dla Stanisława Pruszyńskiego inspiracją, by pod opieką tego Patrona pomagać potrzebującym. To właśnie jego dewiza: „Każdemu głodnemu dać jeść, bezdomnemu miejsce, a nagiemu odzież. Jak nie można dużo, to mało...” – stała się celem całego Towarzystwa. Zarejestrowane we wrześniu 1986 roku Krakowskie Koło od zaraz zajęło się potrzebującymi. Zanim doczekało się własnej siedziby, spotkania odbywały się w mieszkaniu przy ul. Warszawskiej. Stąd też szła pomoc do biednych, często z prywatnej szafy w przedpokoju, a w koń-



ADAM WOJNAR

cu i kurtka gospodarza, który uznał, że przecież jakoś przeżyje bez niej, też trafiła do jakiegoś biedaka.

Stanisław Pruszyński funkcję pierwszego prezesa krakowskiego koła pełnił do chwili swojej śmierci w grudniu 1988 roku. Kiedy już nie mógł czynnie angażować się w pracę, złożony nieuleczalną ciężką chorobą, pisał listy, prosząc o wsparcie i pomoc dla swoich dzieł. Już wtedy obok Krakowskiego Koła Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta działa radwanowicka fundacja także pod patronatem św. Brata Alberta oraz zainicjowany po drugiej pielgrzymce Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojczyzny Społeczny Ruch ku Cywilizacji Miłości.

Wzruszenie ścisnęło gardło

„Kiedy pan wychowawca wreczył mi paczkę świąteczną wraz z opłatkiem i życzeniami od Was, wzruszenie ścisnęło mi gardło. Bo jakże to? Nam, którzy wyrządzamy krzywdy, okazujecie więcej miłosierdzia niż nasze własne rodziny” – pisał w 1988 roku jeden z więźniów, odsiadujący wyrok za nielegalne przekroczenie granicy i drobne kradzieże. Najpierw pomoc kierowana była przede wszystkim do osób bezdomnych i biednych, rodzin wie-

18 grudnia 2006 roku Zarząd Towarzystwa Pomocy im. Brata Alberta został przyjęty przez kard. Stanisława Dziwisza

lodzietnych i samotnych matek. „Po uzyskaniu stałej siedziby w 1987 roku przy ul. Mostowej 8, a obecnie Józefa 36, rozpoczęliśmy działalność w zakresie magazynowania i rozdawnictwa odzieży i okroso-

wo, szczególnie przed świętami Wielkiej Nocy i Bożego Narodzenia, paczek żywnościowych (początkowo bonów na zakup żywności). Wydajemy ok. 250 paczek indywidualnie oraz 350 paczek do trzech krakowskich zakładów karnych” – zapisano w kronice koła. W latach 80. i 90., zorganizowanie zarówno odzieży, jak i żywności dla potrzebujących, nie było sprawą łatwą. Tym bardziej że instytucji o charakterze charytatywnym nie było zbyt wiele, a działalność koła opierała się wyłącznie na pracy wolontariuszy.

„Początkowo Towarzystwo liczyło 150 członków zwyczajnych, 15 wspierających z Instytutu Fizyki Jądrowej UJ. Czas, prze-

POMOC

Krakowskie Koło Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta, ul. Bożego Ciała 21, 31-055 Kraków, punkt charytatywny, ul. Józefa 5. Konto: PKO BP I O. Kraków 06 1020 2892 0000 5502 0015 8212

17 STYCZNIA

o godz. 18.00 w sanktuarium Ecce Homo przy ul. Woronicza 10 w Krakowie zostanie odprawiona Msza św. w 20. rocznicę powstania Krakowskiego Koła Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta.

miany ekonomiczno-społeczne, eksplozja różnych stowarzyszeń i fundacji zrobiły swoje, uszczuplając ilość członków” – napisano w 2000 roku w sprawozdaniu z czteroletniej kadencji.

Być dobrym jak chleb

Anna Pruszyńska, jedna z nielicznych osób w Krakowskim Kole Towarzystwa od pierwszych chwil jego istnienia, nie ukrywa, że w długoletniej historii były chwile bardzo trudne. Problemy pojawiły się już u samego startu, kiedy wrocławski Zarząd Główny nie wyraził zgody na objęcie przez koło krakowskie opieką osób niepełnosprawnych. To stało się przyczyną szukania innej formy dla tej działalności. Tak powstała Fundacja im. Brata Alberta, która w 1989 roku otwarła w Radwanowicach schronisko dla osób niepełnosprawnych umysłowo.

Środowisko krakowskiego koła, które tak mocno na początku integrował pierwszy jego prezes, i które przeżyło w ciągu minionych 20 lat działalności wiele trudnych, ale i pięknych chwil, nadal boryka się z różnymi problemami. Niedawno wraz z nowym zarządem od wizyty u metropolity krakowskiego kard. Stanisława Dziwisza rozpoczęło kolejny rok działalności. Przyswieca mu szlachetny cel pod patronatem św. Brata Alberta, który – jak podkreślał Jan Paweł II – „nie pisał uczonych traktatów. On po prostu pokazał, jak należy miłować bliźniego”.

ANNA OSUCHOWA

Zobaczyć człowieka

Choć tegoroczna zima wydaje się dla nas wyjątkowo łagodna, dla osób bezdomnych każdy chłodny dzień jest walką o przetrwanie. Mijamy ich obojętnie, udając, że nie widzimy problemu...

tekst
MONIKA ŁACKA

zdjęcia
GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Dla bezdomnych szczególnie trudne są noce. Latem można je spędzić na przystanku MPK albo na ławce w parku. W zimie, kiedy temperatura powietrza spada poniżej 0°C, pojawia się problem. Najłatwiejszym rozwiązaniem jest skorzystanie z pomocy, jaką oferują noclegownie. Część bezdomnych woli jednak szukać schronienia na własną rękę. Wiedzą o tym doskonale mieszkańcy krakowskich bloków, w których nie ma domofonów, i podróżni korzystający z dworców PKP.

Wybór czy przypadek?

W styczniowy, mroźny poranek ławki na dworcu Kraków Płaszów wypełnione są śpiącymi bezdomnymi mężczyznami. Siatki, z ubraniami i jedzeniem, które służą im za poduszkę. To wszystko, co posiadają. Z pewnością każdy z nas niejedną raz usłyszał w takim miejscu pytanie: „Czy mogę prosić o złotówkę?”. Zastanawiamy się wtedy, co sprawia, że ludzie trafiają na ulicę i dlaczego tak musi wyglądać ich życie. Prawda może być czasem zaskakująca. – Nigdy nie pracowałam, rodzinę utrzymywał mąż. Dzieci dorosły, usamodzielnili

się, a mąż znalazł sobie inną kobietę i musiałam opuścić mieszkanie. Na rozwód i samodzielne życie nie miałam pieniędzy. Nie jest łatwo, kiedy najbliższa osoba wyrzuca z domu, a dzieci nie znajdują miejsca na przygarbienie matki... Nie musiałam się znaleźć na ulicy, mogłam iść do schroniska, ale nie umiałam prosić o pomoc. Teraz, po kilku latach, przyzwyczaiłam się do takiego życia, ale to nie znaczy, że się pogodziłam z sytuacją. Nigdzie nie zostaję na dłużej, dziś jestem w Krakowie, jutro pewnie już mnie tu nie będzie... Najgorsza jest zima, rok temu było bardzo ciężko, na razie, na szczęście, nie ma jeszcze dużych mrozów, opowiada bezdomna kobieta, którą spotkałam w okolicach krakowskiego Dworca Głównego.

Przełamać stereotyp

W społeczeństwie od dawna panuje bardzo negatywny stereotyp bezdomnego człowieka: brudny i nieprzyjemnie pachnący, sam sobie zgotował taki los i jeszcze prosi o pomoc. Przyjęło się też stwierdzenie, że bezdomnym częściej zostaje się z własnego wyboru niż z przypadku. Tylko nieliczne osoby patrzą na ten problem bardziej obiektywnie. – Wydaje mi się, że na los osoby bezdomnej wpłynęło wiele czynników, np. brak pracy

Pod maską bezdomności kryją się często prawdziwe ludzkie dramaty

i pieniędzy na utrzymanie się. Oczywiście, że część bezdomnych woli alkohol od pomocy odpowiednich placówek, i dawanie pieniędzy takim osobom jest utwierdzeniem ich w bezdomności. Jednak stwierdzenie, że ktoś jest bezdomny, bo pije, byłoby krzywdzące. Nie można mierzyć wszystkich jedną miarą, często w bezdomności kryją się prawdziwe ludzkie dramaty. Brakuje rozwiązań, które pozwoliłyby takim osobom na powrót do społeczeństwa, mówi Marcin, mieszkaniec Krakowa. A co na ten temat mówią ci, którzy od wielu lat pracują z bezdomnymi? – Bezdomni z wyboru istnieją, ale tak naprawdę jest ich niewielu. Na ogół u źródła problemu leżą przyczyny natury społecznej i psychologicznej. Bardzo rzadkie są przypadki, żeby ktoś dobrowolnie, z dnia na dzień, porzucił dom i zamieszkał na ulicy. Niepokojącym faktem jest to, że coraz częściej do naszych drzwi pukają młodzi ludzie, którzy opuścili dom dziecka. Nie potrafią się odnaleźć w rzeczywistości. Na ulicę trafiają też osoby wychodzące z zakładów karnych i ubogie rodziny eksmitowane z mieszkania za niepłacenie rachunków. Osobną kategorią są kobiety będące ofiarami przemocy domowej, uciekające z domu razem z dziećmi – mówi Zbigniew Lipkowski, prełożony krakowskiej Wspólnoty św. Brata Alberta „Chleb i Świat



hu nad głową

ka w bezdomnym



W punktach socjalnych bezdomni mogą otrzymać paczki żywnościowe

by Przytulisko św. Brata Alberta dla Bezdomnych Mężczyzn na ul. Kościuszki, Miejską Noclegownię dla Bezdomnych Mężczyzn na ul. Makuszyńskiego czy Schronisko i Przytulisko dla Bezdomnych Kobiet przy ul. Sołtyśowskiej. Szczególną pomocą objęte są kobiety w ciąży oraz matki z dziećmi do 10. roku życia, które mogą znaleźć schronienie w dwóch placówkach: przy ul. Przybyszewskiego i na Żywieckiej. Jeden ośrodek przeznaczony jest dla osób dotkniętych przemocą domową. Bezdomni mogą uzyskać pomoc medyczną w przychodni prowadzonej przez Stowarzyszenie „Lekarze Nadziei”. Oprócz tego w Krakowie funkcjonują także kuchnie wydające bezdomnym gorące posiłki (np. Kuchnia św. Brata Alberta prowadzona przez Caritas Archidiecezji Krakowskiej) oraz punkty socjalne z odzieżą i suchym prowiantem. Specjalną ofertę do osób bezdomnych skierował krakowski Dział Pomocy Osobom Bezdomnym Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, który stworzył projekt Streetwork – skuteczny kontakt z klientem, współfinansowany przez Europejski Fundusz Społeczny. Pracownicy socjalni mają za zadanie zarówno diagnozę miejsc, w których przebywają bezdomni, jak i prowadzenie rozmów oraz towarzyszenie bezdomnym w pierwszym kontakcie z placówkami pomocowymi. Streetworker staje się w pewnym stopniu rzecznikiem osoby bezdomnej, która do tej pory nie chciała lub nie potrafiła poprosić o wsparcie, i ma ją zmotywować do skorzystania ze schroniska. Z czym jednak muszą się liczyć osoby udające się do schronisk? – Podstawą jest stosowanie się do naszych reguł – tu nie wolno pić alkoholu, jak również nie można przyjść na noc pod wpływem alkoholu. Każdy, kto to rozumie, otrzymuje 3 posiłki dziennie, nocleg, odzież, łaźnię, a także możliwość pracy i podjęcia terapii alkoholowej. Bezdomny może się usamodzielnić, ale musi tego chcieć. Jeśli woli żyć na ulicy według własnych zasad, to nie możemy mu pomagać na siłę, mówi przełożony Wspólnoty „Chleb i Światło”. Podobnego zdania jest Małgorzata Kurdybacz, kierownik Działu Pomocy Bezdomnym MOPS. Jej zdaniem, trzeba umieć do-

strzec granicę, do której można iść za człowiekiem i proponować mu pomoc. Ta ingerencja w cudze życie musi być mądra. Pomoc jest konieczna, kiedy jest zagrożenie zdrowia lub życia, i wtedy nie wolno nikogo zostawić, ale jeśli takiego niebezpieczeństwa nie ma, to trzeba dać prawo wyboru. Problem bezdomnych zamieszkujących dworce PKP był, jest i będzie. Sytuacja jest podobna do terapii osoby uzależnionej od alkoholu – na siłę się to nie uda. Tutaj są też ludzie uzależnieni, ale od bezdomności, a każdy dorosły człowiek jest odpowiedzialny za swoje decyzje, komentuje Małgorzata Kurdybacz.

Jak co roku MOPS przeprowadza teraz Akcję Zima, której celem jest docieranie do osób bezdomnych, zagrożonych nadmiernym wychłodzeniem organizmu. ■

SPOTKANIE, ROZMOWA I POMOC

IWONA KAFEL,
Koordynator Teamu Streetworkerów,
Pracujących z Bezdomnymi

– Bezdomni mają różne potrzeby, niektórzy chcą tylko porozmawiać, opowiedzieć nam swoją historię. Nie oczekują pomocy materialnej. Zdarza się, że bezdomny podejmuje prace sezonowe w różnych rejonach Polski i w ten sposób ma swoje źródło utrzymania. Z drugiej strony są również bezdomni, którzy wymagają pomocy przy zabezpieczeniu podstawowych potrzeb egzystencjalnych. Mamy dotrzeć przede wszystkim do osób, które same nie rozwiążą swoich problemów. Do tej pory odrzucali oni instytucje pomocowe, w związku z czym podlegali wykluczeniu społecznemu. Działamy w całym Krakowie, ze szczególnym uwzględnieniem centrum oraz dworców. Wszędzie wracamy cyklicznie. Czasami za pierwszym razem osoba bezdomna nie chce z nami rozmawiać. Wtedy trzeba przyjść po raz drugi, trzeci, i może w końcu człowiek się przekona, że warto z nami porozmawiać, i że to coś zmieni w jego życiu.



to”. W lecie problem bezdomności staje się mniej widoczny, ale zimą liczba osób pozostających w Krakowie bez dachu nad głową podwaja się. Dlaczego? Ponieważ w dużym mieście łatwiej przetrwać ten trudny czas.

Mądra pomoc

W Krakowie istnieje kilkanaście noclegowni, zarówno dla kobiet, jak i dla mężczyzn. Wystarczy wymienić chociaż-

Ciekawy projekt Tatrzańskiego Parku Narodowego

Kuźnice jak nowe

Tatrzański Park Narodowy rozpoczął realizację projektu, który zakłada przywrócenie Kuźnicom dawnej świetności.

Chyba nie ma nikogo, kto by Kuźnic nie skojarzył ze stacją kolejki na Kasprowy Wierch. Jednak już mniej osób wie, że historia jednego z najciekawszych miejsc w Zakopanem sięga II połowy XVIII wieku.

„Projekt rewitalizacji zespołu dworsko-parkowego, położonego w Kuźnicach w Tatrzańskim Parku Narodowym” – to nazwa całego projektu realizowanego przez TPN ze środków unijnych oraz dotacji z Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego. Program, mający na celu modernizację i przystosowanie do nowych funkcji zabytkowych obiektów przydworskich w Kuźnicach, to tzw. rewitalizacja. Prace budowlane są w toku. Obecnie na wszystkich budynkach kładziony jest gont.

Dziewiętnastowieczna fontanna

W dawnej wozowni będzie zorganizowane muzeum historii Kuźnic. – Pokażemy historię Kuźnic od gospodarki leśnej i pasterskiej, poprzez przemysł górniczy i hutniczy, po rozwój turystyki, narciarstwa i ochronę przyrody w tym regionie. Spichlerz będzie pełnił rolę pawilonu wystawowego – wyjaśnia dyrektor TPN Paweł Skawiński. Adaptacja obiektów będzie następowała stopniowo, zacznie się już z początkiem 2007 r. – W ramach projektu zamierzamy odbudować ozdobne schody od fontanny do dawnego pałacu, w miejscu dworu powstanie punkt widokowy, odtworzymy alejki dworskie i dawną zieleń, uruchomimy XIX-wieczną fontan-



ANNA CHMIELEWSKA

nę z obramowaniem z żelaza hutniczego – wylicza Paweł Skawiński. Wszystkie zabytkowe obiekty zostaną połączone ścieżkami z kostki granitowej, a spacerowicze będą mogli odpocząć na stylowych, XIX-wiecznych ławkach. Dyrekcja planuje też zamontowanie stylowych lamp.

Jedno z najciekawszych miejsc

Kuźnice są jednym z ciekawszych miejsc w Zakopanem. Stanowią one przedłużenie aglomeracji zakopiańskiej. Położone są na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego, na geograficznym obszarze Tatr Zachodnich, w Dolinie Bystrej. Jest to miejsce o bogatej historii. Pierwsza wiadomość o hamrach (hutach żelaza) na terenie dzisiejszych Kuźnic pochodzi z 1766 r. Od 1807 do 1869 r. huty kuźnicze pozostawały w rękach rodziny Homolaców i był to okres największego rozkwitu Kuźnic jako ośrodka przemysłowego. W tym czasie Zakopane było niewielką, zapóźnioną cywilizacyjnie wsią, pozbawioną zaplecza noclegowego i gastronomicznego. Niemal wszyscy przybyłszy z nizin, odwiedzają

tę część Tatr, zatrzymywali się właśnie w Kuźnicach.

Rodzina Homolaców osiedliła się w Kuźnicach na stałe w 1833 r. Wówczas powstał nieistniejący już dzisiaj dwór oraz obiekty przemysłowe i mieszkalne. W 1889 r. zakłady kuźnicze wraz z rozległymi obszarami lasów w Tatrach kupił hrabia Władysław Zamoyski. Przeniósł pod Tatry Szkołę Pracy Domowej Kobiet, prowadzoną przez generałową Jadwigę z Działyńskich Zamoyską. W szkole tej uczono podstawowych zajęć gospodarstwa domowego, ale przede wszystkim formowano charakter i wychowywano w duchu patriotyzmu i religii katolickiej.

Były teren szpitala

Teren Kuźnic w latach 1951–2003 miał charakter zamkniętego zespołu szpitalnego dla dzieci i młodzieży, który w 1997 r. przekształcił się w Klinikę Ortopedii i Rehabilitacji Dzieci i Młodzieży w Zakopanem Collegium Medium Uniwersytetu Jagiellońskiego. Brak wystarczają-

W tych budynkach do 2003 roku mieściła się Klinika Ortopedii i Rehabilitacji Dzieci i Młodzieży w Zakopanem Collegium Medium Uniwersytetu Jagiellońskiego

cych środków finansowych na remonty i utrzymanie obiektów oraz przekształcenia organizacyjne służby zdrowia spowodowały, że zespół szpitalny stopniowo wycofywał się z terenu w Kuźnicach, przenosząc swoją działalność do lepiej utrzymanych obiektów położonych w innej części Zakopanego (Bystre). Zrujnowane budynki wraz z otaczającymi je terenami zielonymi zostały w 2003 roku przekazane w zarząd Tatrzańskiemu Parkowi Narodowemu.

Dobrze się stało, że TPN zdecydował się na przywrócenie świetności Kuźnicom, miejscu, gdzie rozpoczynają się górskie wędrowki i gdzie mieści się dolna stacja kolejki na Kasprowy Wierch. W końcu prawdziwy turysta będzie mógł poznać bogatą przeszłość tej części Zakopanego, która nie ograniczy się tylko do kolejnych niezliczonych stoisk z oscypkami i pamiątkami, a czasami i bałaganem komunikacyjnym. Teraz te pamiątki przeszłości będzie można jeszcze zobaczyć.

JAN GŁĄBIŃSKI

Przy Plantach

ZABYTKOWE WINDY



Parafrazując słynny cytat z „Wyzwolenia” Stanisława Wyspiańskiego, można śmiało powiedzieć

o całym Krakowie: „tutaj wszystko jest zabytkiem, kamień każdy i okruczeństwo każdy”. A skoro wszystko, to również najstarsze windy, zwane niekiedy w okropnej nowomowie „dźwiękami osobowymi”.

Teraz pojawiły się pierwsze pomysły wpisania niektórych wind do rejestru zabytków.

Jeżeli na biurko wojewódzkiego konserwatora zabytków wpłynie jednak wniosek od właściciela nieruchomości, w której znajduje się piękna winda, to procedura zostanie z pewnością uruchomiona. Znajdą się specjaliści, którzy pomogą ocenić artystyczną i zabytkową wartość takiej windy. A są to przecież niekiedy prawdziwe dzieła sztuki. Zwłaszcza windy z przełomu XIX i XX wieku to istne secesyjne cacka. Wielokrotnie byłem świadkiem zachwytu nad nimi cudzoziemców, którzy zamiast wysiąść na piętrze swojego przeznaczenia, wciskali ponownie guzik, by napawać się pięknem artystycznych zdobień, złoceniami luster, pięknymi detalami.

Wind tego typu jest w Krakowie około 60. Jedne są w całkiem dobrym stanie, inne zatraciły dawny urok. Nie będzie jednak większego problemu z wybraniem najcenniejszych obiektów i zakwalifikowaniem ich do wpisania na listę zabytków. Gorzej z koniecznymi remontami, ale ponieważ Europa zachodnia jest w secesji, więc można chyba liczyć na jakieś granty z unijnej kasy.

BOGDAN GANCARZ

Krakowskim szlakiem Józefa Mehoffera

Ulubiony uczeń Matejki

Mogłoby się wydawać, że o Józefie Mehofferze wiemy już wszystko. A jednak Tadeusz Z. Bednarski w swojej szóstej książce z cyklu „Krakowskim szlakiem” potrafił wytropić nieznanne szczegóły i drobiazgi z życia tego wybitnego artysty.

Autor na poparcie swych słów ma zawsze bogatą dokumentację; zapiski, bilety wizytowe, liściki, cytaty z ówczesnej prasy, a szczególnie krakowskiego „Czasu”, „Przeglądu Polskiego” czy „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”. Tadeusz Z. Bednarski odświeża nam wybitnego malarza i witrażystę jako utalentowanego polemistę. Miał bowiem Mehoffer lekkość pisania i z wielką emocją podchodził do publikacji swych rozpraw czy publicystycznych wypowiedzi.

Tak jak w poprzednich książkach Bednarskiego o młodopolskich artystach, w pracy o Mehofferze główny nacisk położony jest na udokumentowanie życia artysty w Krakowie. Aż dziw bierze, że człowiek, który aż tyle dokonał w ciągu 77 lat swego życia, nigdy się nie spieszył, zawsze miał czas dla przyjaciół, a jego salon regularnie gromadził intelektualną śmietankę Krakowa. Artysta szybko osiągnął wiele. Sam Jan Matejko uważał go za swego najzdolniejszego ucznia, a Mehoffer przez całe życie starał się naśladować mistrza, o czym pisał w swym *Dzienniku*. Matejko miał rację – Mehoffer już jako



KS. IRENEUSZ OKARMIUSZ

24-letni student wygrał konkurs na witraże do kolegiaty we Fryburgu. A była to konkurencja międzynarodowa, do której stanęli już wytrawni twórcy, ale jury po krótkiej naradzie „stwierdziło pojawienie się jednego naprawdę genialnego dzieła i przyznało pierwszą nagrodę Józefowi Mehofferowi z kwotą 600 frs.”. Ten wielki międzynarodowy sukces krakowianina został zauważony w krakowskim „Czasie”, o czym Bednarski pisze jako pierwszy. To zażyło na całym życiu artysty. Po raz pierwszy wyjechał on w

Dom Józefa Mehoffera jest obecnie muzeum biograficznym artysty, Oddziałem MNK

obraz „Procesja Matki Boskiej” w kaplicy św. Jana Chrzyciela, w bazylice Franciszkanów 14 stacji w kaplicy Męki Pańskiej, w klasztorze Dominikanów „Portret dominikani-

na z Fryburga” – o. Joachima Berthiera, w klasztorze Jezuitów litografia barwna przedstawiająca Matkę Boską Bolesną. Już za życia Mehoffera zdobył uznanie, bo w 1900 roku otrzymał aż dwa złote medale Wystawy Światowej w Paryżu: za portret „Śpiewaczki” oraz za witraż „Męczennicy”. Był potem profesorem i rektorem ASP w Krakowie. Książka za sprawą Zofii Bednarskiej, żony autora, która przy wszystkich pracach mu sekunduje, tym razem została wzbogacona o zestaw portretów krakowian, które przypominają stonki towarzyskie artysty.

Autor za udokumentowanie barwnych życiorysów młodopolskich artystów: Jacka Malczewskiego, Jana Stanisławskiego, Leona Wyczółkowskiego, Teodora Axentowicza i Juliana Fałata otrzymał w ubiegłym roku w ASP Medal Jana Matejki. Szósta pozycja o Józefie Mehofferze dowodzi, że słusznie mu się to odznaczenie należy.

EWA KOZAKIEWICZ



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Tadeusz Z. Bednarski, „Krakowskim szlakiem Józefa Mehoffera”, Wydawnictwo „Secesja”, Kraków 2006

ła 40 lat! A przecież Mehoffer jest autorem innych wspaniałych dzieł. Tylko w krakowskich świątyniach są prace Mehoffera: w bazylice Mariackiej –

PANORAMA PARAFII

Ząb – pw. św. Anny

Na Papieskim Szlaku

Przez Ząb wiedzie tak zwany Szlak Papieski, czyli trasa, którą w roku 1997 przejeżdżał Jan Paweł II z Krzeptówek do Ludźmierza. O tym wydarzeniu przypomina drewniana kapliczka usytuowana na palcu przy kościele.



KS. IRENEUSZ OKARMUS



KS. KAZIMIERZ SOŁTYSIK

Święcenia kapłańskie przyjął w 1985 roku. Jako wikariusz pracował w: Lipnicy Wielkiej, Spytkowicach, Morawicy, Bieńczycach, Prokocimiu w par. MB Dobrej Rady, Zakopanem w par. Najświętszej Rodziny. Od 1 lipca 2007 roku jest proboszczem w Ząbie.

Parafia św. Anny w Ząbie liczy około 2000 ludzi, mieszkających w trzech wioskach: Ząbie, Bustryku, Sierockiem. Podobnie jak to jest w niejednej góralskiej wiosce, niemało osób wyjechało „za chlebem”. W sumie z parafii wyemigrowało do Stanów Zjednoczonych około 500 osób, i tam zamieszkało już na stałe, lub planują kilkuletni pobyt. Warto jednak podkreślić, że nie oznacza to zerwania przez nich związków z rodzinnymi stronami. Świadczą o tym założone w USA Koła Polonijne, które nazywają się: „Ząb”, „Bustryk”, „Sierockie”. Górale mieszkający „za wielką wodą” organizują pomoc finansową na różne cele społeczne, realizowane w rodzinnych wioskach. Na przykład pomagali finansowo w budowie szkół w Sierockiem i w Ząbie, czy też przekazali pieniądze na wóz strażacki.

– podkreśla ks. Sołtysik, i mówi, że zaskoczeniem dla niego były tegoroczne Roraty, które przeżywał tu po raz pierwszy. Bo rzeczywiście w tej parafii mają one niezwykle oprawę, spotykaną jeszcze tylko w nielicznych miejscowościach. Ludzie gromadzą się w kościele już o godzinie szóstej rano (pół godziny przed Mszą) i śpiewają Godzinki do Najświętszej Maryi Panny. A trzeba podkreślić, że w tegorocznych Roratach uczestniczyło codziennie nawet trzysta osób, przy czym połowa z tego to dzieci i młodzież gimnazjalna. Dzieci przychodzą chętnie na Roraty, chociaż muszą pokonać duże odległości z domu do kościoła.

Plany na przyszłość

Zadaniem inwestycyjnym, które stoi przed parafią w tym roku, jest zainstalowanie w kościele nowego ogrzewania. –

Jest to inwestycja na wiele lat i trzeba ją dobrze przemyśleć. Dlatego decyzję o podjęciu prac chcę skonsultować z radą parafialną, która nie tylko zaopiniuje, ale będzie gwarancją, że to, co zaplanujemy, będzie wykonane – mówi ks. Sołtysik, i dodaje, że patrząc w dalszej perspektywie, trzeba myśleć o koniecznych remontach plebanii, a być może także o budowie nowej plebanii. Ale to wszystko wymaga zaangażowania wielu ludzi. W styczniu mają się odbyć przewidziane prawem kanonicznym wybory do nowej rady parafialnej. – Gdy będę chodził po kołodzie, to w każdym domu będę pytał ludzi, kogo widzą jako osobę rzetelną, odpowiedzialną, która jest w stanie pracować w radzie. Chodzi mi o to, aby członkami rady byli tacy ludzie, którzy rzeczywiście chcą pracować na rzecz parafii. I myślę, że tacy się na pewno znajdą – mówi ks. Sołtysik.

KS. I.O.

Z lewej: Kapliczka upamiętniająca przejazd Ojca Świętego w 1997 roku

Z prawej: Wystrój drewnianego kościoła tworzy niepowtarzalny klimat zachęcający do modlitwy

ZDANIEM PROBOSZCZA

Na obrazku prymitywnym napisałem swe motto życiowe: „Ten tylko jest wielki, kto jest wielki wobec Boga”, i dziś napisałbym to samo. Zostałem przyjęty bardzo serdecznie ze strony ludzi i nie chciałbym zawieść ich zaufania. Chciałbym być proboszczem dostępnym i otwartym dla ludzi. Chciałbym, aby każdy parafianin wiedział, że może przyjść o każdej porze dnia, jeśli jest taka potrzeba. Tutaj jest typowa społeczność góralska z tradycjami z roku w ród, które są podtrzymywane. Na przykład podczas największych świąt religijnych górale zakładają swoje piękne stroje regionalne, podkreślając tym samym wyjątkowy charakter uroczystości.

Zapraszamy do kościoła

Adres: Parafia rzymskokatolicka św. Anny, Ząb 18, 34-521 Ząb, tel. (18) 207-16-29.

- Msze św. w niedziele i święta: 8.00, 10.00, 11.30. Od 1 maja do końca września: 8.00, 10.00, 18.00. W tym czasie jest dodatkowa Msza w ostatnią niedzielę miesiąca o godz. 11.30 w kaplicy na cmentarzu.
- W dzień powszedni: codziennie o 7.00; w środy i piątki o 16.30 (od 1 kwietnia do końca października o 18.00)